

Od multi-kulti do otrzeźwienia i z powrotem

22 sierpnia 2018

Szeroko rozumiane elity władzy w licznych krajach Europy uczyniły sobie z ideologii multikulturalizmu swoistą „religię polityczną”.

Pozwalała ona żyrować pomysły krótkowzrocznych ekonomistów, którzy, ciągle spragnieni zysku i taniej siły roboczej, ochoczo zachęcali rządy do przyjmowania imigrantów. A także była po myśli lewicowych intelektualistów, dążących do trwałej przebudowy społeczeństwa w duchu marksizmu kulturowego, gdzie kultura europejska w swoich narodowych odłamach uznana została za wroga, którego należy zniszczyć.

Wszystkich zaniepokojonych stanem rzeczy – imigranckimi gettami, szariackimi (samo)sądami, czy znacznym poziomem dezintegracji – nazywano po prostu rasistami. Od czasu do czasu płonęły samochody, przypadkowi ludzie ginęli w zamachach dżihadystów, a wiele spokojnych miejsc w Europie Zachodniej zmieniło się w „ludzką dżunglę”. Wydawać by się mogło, że wobec powyższych zjawisk dni multikulturowej utopii są policzone.

Douglas Murray w wydanej niedawno książce „Przedziwna śmierć Europy” przypominał główne przesłanie przemówienia Angeli Merkel w Poczdamie (2010), dające się streścić krótko: „Multi-kulti ist tot”. Kanclerz Niemiec wówczas przyznała, że próba zbudowania społeczeństwa złożonego jednostek i grup, które kierują się zupełnie odmiennymi, by nie powiedzieć sprzecznymi, wzorcami postępowania, nie zdała egzaminu. W ślad z głosem z Niemiec poszły władze w Londynie – ówczesny brytyjski premier David Cameron na konferencji w Monachium wypowiedział się w podobnym tonie. Do tego chóru krytyków społeczeństwa równoległego przyłączyli się Nicolas Sarkozy

(Francja), John Howard (Australia) oraz Jose Maria Aznar (Hiszpania).

Deklaracje te zapowiadały przełom. Marginalizowane i etykietowane metkownicą z napisem „rasizm” głosy w końcu doczekały się dowartościowania. Spodziewać by się można, że fala „otrzeźwienia” przyniesie konkretne zmiany – ograniczenie liczby imigrantów z krajów muzułmańskich, wydalenie kaznodziejów nienawiści oraz restrykcyjne domaganie się przestrzegania przepisów prawa i respektowanie wartości „kultury wiodącej” przez przybyszów z innych kręgów kulturowych.

Tak się jednak nie stało. Pięć lat później Angela Merkel w Berlinie rzuciła motywacyjne hasło „Wir schaffen das” („Damy radę”), uruchamiając całą maszynę propagandową, której zadaniem było przekonanie obywateli Niemiec do akceptacji faktu, że granice ich państwa stały się właśnie otwarte dla milionów ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki.

Skoro model multi-kulti nie sprawdził się, kiedy o azyl nad Renem ubiegało się ponad 48 tysięcy ludzi, to jak mógł się udać, gdy do Niemiec przybyło półtora miliona imigrantów, głównie muzułmańskich?

Odpowiedź na to pytanie pozostaje niejasna. Być może deklaracje z 2010 roku były tylko próbą przekonania do siebie wyborców niechętnych kulturowo – demograficznej zmianie i dają się tłumaczyć cynicznym pragmatyzmem politycznym. Być może wielki biznes uwierzył w to, że można zastąpić Saksończyka Afgańczykiem i będzie taniej. Być może w końcu technokraci nie uwzględnili czegoś, czego najwyraźniej nie rozumieją – kulturowych różnic, odpornych na działanie społecznej inżynierii.

Za tą trzecią tezę przemawiałoby jedno zdarzenie. Kanclerz Niemiec specjalnie dzwoniła do premiera Izraela, pytając go, jak mu się udało zintegrować u siebie w kraju sporą grupę

Żydów z Rosji i innych krajów Europy Wschodniej. Netanjahu powiedział wówczas o obowiązkowej służbie wojskowej oraz programach integracyjnych. W tej rozmowie umknęło jedno – mimo tego, że do dzisiejszego Izraela powraca wielu ludzi z różnych zakątków świata, mają oni jednak nic porozumienia, swoją żydowską tożsamość. Na tej podstawie mogą budować państwo, podczas gdy Europa Zachodnia powoli traci swój charakter.

Tak czy inaczej, zwalczanie negatywnych skutków lewicowego eksperymentu spod znaku multi-kulti będzie musiało nas wszystkich drogo kosztować – nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i społecznym. Może właśnie tych kosztów przestraszyli się politycy?

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Źródło: Euroislam.pl